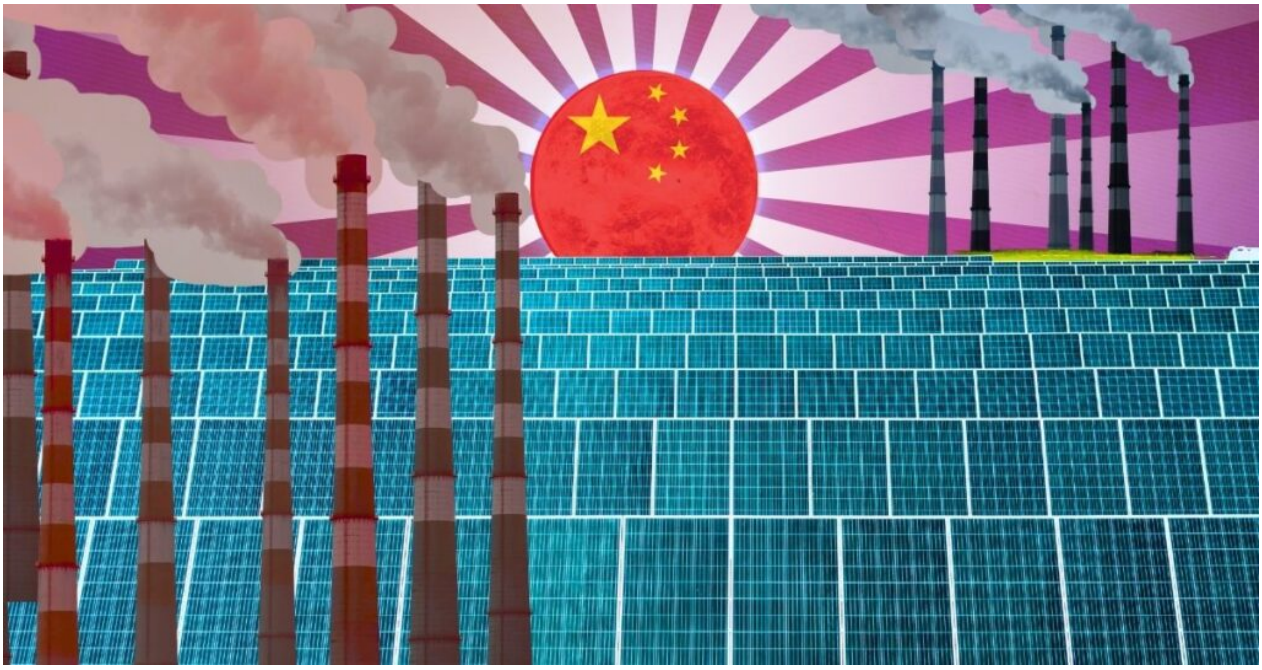
GOSPODARKA · FELIETON

CZEGO O REWOLUCJI OZE W CHINACH NIE MÓWIĄ WAM „ZIELONI” INFLUENCERZY?

Paweł Sokala · 19 grudnia 2025

Chińska transformacja energetyczna i polskie pułapki w myśleniu o niej.



Morze paneli, a w tle kominy. Czy to się ze sobą nie gryzie? W oczach Polaka – być może tak. W przesiąkniętej obficie sponsorowaną narracją zielonego lobbingu polskiej infosferze obraz ukazany w otwierającym ten tekst nagraniu wydać się może wręcz nieco surrealistyczny. W oczach Chińczyków natomiast – absolutnie nie.

Wypowiadających się w materiale inżynierów polecam wysłuchać uważnie i do samego końca. Dają bowiem piękny i zwięzły wykład racjonalności chińskiego modelu transformacji energetycznej. W jego ramach współistnienie i harmonijna współpraca systemów produkcji energii odnawialnej i nowoczesnych instalacji węglowych jest nie tylko naturalna i oczywista. Ona jest wręcz pożądana.

> Dlaczego? Przede wszystkim dlatego, że pomimo rytualnych zaklęć o dążeniu do dekarbonizacji i ogłuszającego (również w Polsce) marketingu sukcesów chińskich technologii OZE, system energetyczny ChRL pracuje nadal zwłaszcza w oparciu o paliwa kopalne. Według danych za 2023 rok wszystkie zainstalowane tam panele fotowoltaiczne i turbiny wiatrowe odpowiadają za zaledwie ok. 5% podaży energii pierwotnej. Aż 85% natomiast dostarczało spalanie paliw kopalnych (dane Międzynarodowej Agencji Energetycznej, 2023).

Wiem, wiem – to nie jest ten zestaw liczb, którym epatują was zazwyczaj popularni lobbyści OZE. Oni preferują skupić się wyłącznie na miksie produkcji energii elektrycznej, który w wypowiedziach dla mediów i wpisach na platformach społecznościowych skracają sobie po prostu do „miks". Czynią to, wiedząc oczywiście doskonale, że laik nie wyłapie tej subtelnej różnicy. Sieć transportowa, ciepłownictwo czy nawet znaczna część przemysłu (np. hutnictwo) zasilana jest w rozmaitym stopniu w oderwaniu od sieci elektroenergetycznej i zużywane przez nie paliwa kopalne do „miksu", w znaczeniu nadawanym mu przez wspomnianych lobbystów, nigdy się nie zaliczy. Do różnicy między tymi dwoma zestawami liczb – miksu energetycznego i elektrycznego – jeszcze wrócimy.

W każdym razie do napisania tego krótkiego tekstu sprowokowała mnie inna, podobnej natury manipulacja. Otóż na polskim Twitterze furorę zrobiły ostatnio grafiki demonstrujące gigantyczną skalę realizowanych obecnie w Chinach inwestycji w wiatr i solar. 339 GW! Imponujące? Tak.

> „Chiny nam odjeżdżają" – zakrzyczeli popularni influencerzy, tropiący wszelki objaw herezji wobec dogmatów wiary „klimatycznej". „Jesteśmy w tyle". „Nie ma odwrotu! Musimy jak najszybciej pozbyć się z naszej energetyki węglowej. To przeszłość!" – dodawali na jednym tchu laureaci nagród i stypendiów fundowanych przez niemieckich producentów turbin wiatrowych. Czy to aby jednak na pewno pełny obraz sytuacji?

Czego „zieloni" influencerzy wam nie pokazują?

To, czego popularni lobbyści modelujący w polskiej infosferze narrację na temat transformacji energetycznej nigdy na Twitterze nie opublikują, jest fakt, że równolegle w realizacji lub przygotowaniu (mniej więcej pół na pół) są w Chinach również gigantyczne projekty elektrowni węglowych – 420+ GW. Imponujące? Tak. Nawet jeśli niektórym nie pasuje do narracji.

Z wpisów na koncie wspomnianych osobistości nie dowiecie się też na pewno nigdy, że pomimo wykorzystania nominalnie tej samej jednostki rozliczeniowej, wspomnianych wyżej dwóch wartości nie da się nawet sensownie porównać. Dlaczego? Ponieważ nawet najnowocześniejsze współcześnie farmy wiatrowe i solarne produkują energię równowartości tylko niewielkiej części mocy nominalnie zainstalowanej.

Moc zainstalowana równa się szczytowa moc, jaką urządzenia osiągają krótkotrwale w ściśle kontrolowanych, laboratoryjnych parametrach testowych. Są one bliskie najlepszym warunkom naturalnym, jakie występują przejściowo tylko w optymalnych z punktu widzenia pracy takich instalacji miejscach na Ziemi.

W Chinach – kraju o powierzchni blisko 10 milionów km kwadratowych, rozciągniętym między tropikalną strefą klimatyczną na południu i syberyjską na północy, między najwyższymi górami świata na zachodzie i największym oceanem świata na wschodzie – takich korzystnych lokalizacji jest naturalnie sporo. W Polsce natomiast, jak się pewnie domyślacie – niestety nie.

Tymczasem w obiektywnie cechujących się mniej korzystnymi dla nich warunkami atmosferycznymi miejscach i przy kiepskiej pogodzie bywa i tak, że farmy wiatrowe i solarne nie produkują... nic. Co radykalnie odróżnia je od tradycyjnej energetyki węglowej, która tego problemu w ogóle nie doświadcza. Bloki

węglowe pracować mogą non stop znacznie bliżej swojej mocy zainstalowanej.

Oczywiście, fakt przytaczanej przeze mnie olbrzymiej rozbudowy energetyki węglowej w Chinach należy obwarować kilkoma zastrzeżeniami. Po pierwsze – w miarę postępów budowy nowoczesnych, wydajnych bloków węglowych nowej generacji odłączane będą sukcesywnie elektrownie przestarzałe. Po drugie – ekspansja odnawialnych źródeł energii w chińskim miksie energetycznym jest faktem. Wreszcie – po trzecie – przytaczane często we wpisach popularnych lobbystów dane, za pomocą których usiłują mnie, was i całą polską energetykę postawić w kącie, są prawdziwe. Udział OZE w produkcji energii elektrycznej sięgnął już w Chinach ok. 1/3.

Są jednak dwa „ale"

Primo – choć dane zgadzają się w relacji do produkcji energii elektrycznej, jak już wspomniałem wcześniej – w całym miksie energetycznym Chin (podaży energii pierwotnej obejmującej transport, ciepłownictwo, przemysł, etc.) ok. 85% to nadal źródła kopalne.

Udział OZE wzrasta, ale bardzo, bardzo powoli. Odpowiadają one wciąż za około 10% podaży energii pierwotnej. W tym panele fotowoltaiczne i turbiny wiatrowe to tylko około 5%. Wśród odnawialnych źródeł energii w Chinach – o czym, jak sądzę, nieprzypadkowo rzadko się u nas wspomina, dominuje bowiem bezdyskusyjnie hydroenergetyka.

Elektrownie wodne, budowane w wąwozach piętrzących potężne strumienie wody spływające z lodowców Himalajów, dostarczają do chińskiej sieci więcej energii aniżeli wszystkie turbiny wiatrowe i panele fotowoltaiczne razem wzięte. Co powinno być dla Ciebie, drogi czytelniku, kolejnym przyczynkiem do zastanowienia – na ile porównania udziału OZE w energetyce krajów takich jak Chiny i Polska – porównania, w których lubują się popularni w Polsce lobbyści – mają w ogóle jakikolwiek sens. Nie muszę chyba bowiem dodawać, że w Polsce tak fantastycznych do rozwoju hydroenergetyki warunków geograficznych nie mamy.

Secundo – choć jednym z założeń chińskiej transformacji energetycznej jest stopniowa rozbudowa źródeł OZE i zwiększenie ich udziału w miksie energetycznym, plany te mają wyraźne granice. Wyznacza je zdolność absorpcji OZE przez sieć elektroenergetyczną bez zagrożenia jej stabilności. Stabilność, której znaczenie zaznaczył wyraźnie inżynier występujący w otwierającym tekst materiale wideo, jest z punktu widzenia założeń chińskiego programu transformacji energetycznej pojęciem absolutnie kluczowym.

Warto tu zaznaczyć, że w Polsce znajdujemy się już przy tej granicy stabilności niepokojąco blisko. Co zaś oznaczać może jej przekroczenie, zademonstrował w tym roku kazus potężnego *blackoutu* w Hiszpanii.

Jak więc stabilizację sieci zapewniają sobie Chińczycy?

Odpowiadając na to pytanie, warto znów odnotować znaczenie opisywanej przed chwilą hydroenergetyki. Jest ona bowiem pod tym względem pośród OZE przypadkiem szczególnym. Efektywność paneli i wiatraków jest kompletnie uzależniona od podlegającej często raptownym zmianom pogody. Oznacza to wystawienie sieci na potężne wahania podaży energii. Tymczasem gigantyczne zbiorniki wodne uformowane przez tamy to nic innego jak wielkie magazyny energii potencjalnej. Zapewniają one sieci ener-

getycznej bufor – stabilną podaż w kompletnym oderwaniu od krótkoterminowych kaprysów pogodowych.

Oczywiście, także i potencjał hydroenergetyki podlega wahaniom w czasie. Ale powolnym i stopniowym. W rytmie pór roku, ewentualnych susz i rozciągniętych na osi czasu zmian klimatu. System energetyczny może więc z wyprzedzeniem, powoli i spokojnie się dostosować. Innymi słowy i w pewnym uproszczeniu – Chińczyków zwyczajnie „stać" na osiągnięcie znacznie wyższego poziomu udziału OZE w miksie bez ryzyka dla stabilności sieci, niż „stać" nas.

Zostawiwszy jednak na boku elektrownie wodne – absolutnie pierwszorzędnym czynnikiem stabilizacji chińskiej sieci elektroenergetycznej jest gwałtownie modernizowana energetyka węglowa. Klarownie wyjaśnia to zresztą w otwierającym tekst materiale wideo zatrudniony w elektrowni inżynier. W przeciwieństwie do podejmującej kompletnie irracjonalne, czysto ideologicznie motywowane, decyzje administracji w Brukseli, Chińczycy nie mają absolutnie żadnego problemu z tym, by stabilne moce w systemie energetycznym dostarczały odpowiednio regulowane w zależności od zapotrzebowania bloki węglowe.

Warto ten fakt mieć cały czas z tyłu głowy, gdy ktoś usiłuje Polakom wmówić, że musimy koniecznie coś robić ze względu na „globalny plan wspólnego wysiłku na rzecz próby powstrzymania zmian klimatycznych". Pomijając już racjonalność i szanse powodzenia takiego planu, jesteśmy w priorytetyzacji tych kwestii po prostu osamotnieni. Z punktu widzenia największego producenta i konsumenta energii oraz największego emitenta CO2 na świecie

„klimat" jest bowiem sprawą trzeciorzędną. A Chińska Republika Ludowa odpowiada za 30% globalnych emisji – znacznie więcej niż USA, UE i Indie razem wzięte.

> Priorytetem Pekinu jest tymczasem nie walka z koszmarnymi wizjami sennymi Grety Thunberg, a zapewnienie rosnącej podaży szeroko i łatwo dostępnej, a nade wszystko taniej energii. Zwłaszcza w kontekście dynamicznej rozbudowy nowych, energochłonnych sektorów przyszłości – centrów składowania i przetwarzania danych oraz AI.

Zagadnienia „klimatyczne" pełnią w polityce państwa rolę całkowicie subordynowaną wobec strategii rozwoju gospodarki narodowej. Zupełnie jakby ktoś tam wyobraził sobie jakiś związek między podażą łatwo dostępnej i taniej energii a dobrobytem...

Tak, wiem. Brzmi szokująco. Dobrobyt ludzi postawiony na pierwszym miejscu? We współczesnej Europie to brzmi jak herezja. Ale być może jest jeszcze czas i może warto ową hierarchię wartości, na podstawie której modelujemy naszą transformację energetyczną, raz jeszcze gruntownie przemyśleć. Czego sobie i Państwu życzę.

Nagranie: https://www.youtube.com/watch?v=KXVHzE8ZfI0

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/czego-o-rewolucji-oze-w-chinach-nie-mowia-wam-zieloni-influencerzy/

DOBRA ANALIZA WYMAGA CZASU

Rzetelny tekst to dni pracy: źródła, dane, redakcja. Każda wpłata pozwala nam przygotować kolejny. Nawet niewielka kwota ma znaczenie.

WSPIERAM ANALIZY

wspieram.nlad.pl



Zeskanuj, aby wesprzeć